

M. Strękowska-Zaremba „A u nas...”

Olek mieszka w Warszawie od urodzenia i kocha to miasto. Lubi przyglądać się samochodom mknącym po szerokich ulicach, słuchać warkotu silników, zachwycają go wysokie budynki, z dumą myśli o Stadionie Narodowym. Przepada za wizytami w Centrum Nauki Kopernik, w pizzerii na Starym Mieście, w lodziarni na Saskiej Kępie. Lubi hałas, gwar, tłum. Jest przekonany, że Warszawa to najlepsze miejsce na świecie.

– Dlaczego? – spytał Felek, nowy kolega z klasy, który przeprowadził się z małej, cichej miejscowości.

– Co za pytanie? Bo jest duża – odpowiedział Olek.

– Co w tym takiego dobrego? U nas miałem blisko do szkoły, do kolegów i do sklepu, a tu wszędzie daleko – zauważył Felek.

– Za to do kina miałeś dalej. Było u was chociaż jedno multikino albo park rozrywki i kręgielnia? Na pewno nie. – Olek starał się przekonać Felka, że mieszkanie w stolicy ma same dobre strony. Mówił o placach zabaw, fontannach nad Wisłą, o teatrach dla dzieci, występach klaunów na placu Zamkowym, o muzeach, zabytkach, o pięknych pawiach w Łazienkach, na koniec wspominał nawet o operze.

Mimo to Felek nie był przekonany. „A u nas sami robimy teatr, amatorski”, marudził, „A u nas wszędzie jest zielono, nie tylko w parku”, „A u nas ptaki śpiewają jak w operze”, „A u nas wszyscy się znają”, „A u nas bażanty i zajęce przychodzą pod sam dom”. Olek musiał przyznać, że Felek ma trochę racji. Mimo to uważał, że Warszawa nawet bez bażantów i zajęcy pod oknem jest przepiękna.

Wieczorem, gdy patrzył na oświetlone ulice i mosty, czuł się jak w zaczarowanym świecie. Przed jego oczami rozgrywał się niezwykle pokazy światła i cieni. Któregoś dnia zaprosił Felka do siebie, żeby mu pokazać najładniejsze zdjęcia nocnej Warszawy zrobione przez mamę i tatę.

– Wezmę piłkę, pogramy potem na podwórku – ucieszył się Felek. Olek się zawahał.

– U nas jest zakaz gry na podwórku – powiedział niechętnie.

– Naprawdę? – Felek szeroko otworzył oczy. Dopiero gdy zobaczył tabliczkę z zakazem na ścianie bloku kolegi, uwierzył, że to nie żart.

– Rowerami też zakazują wam jeździć? – spytał ze współczuciem.

– Można jeździć po ścieżkach rowerowych – bąknął Olek. Zrozumiał, że nie będzie łatwo przekonać Felka do zachwyty nad Warszawą, więc zwrócił się o pomoc do rodziców. Po długiej naradzie wspólnie ułożyli pewien plan. W sobotę cała rodzina Olka i zaproszony przez nią Felek pojechali do zoo. Felek nie mógł oderwać oczu od egzotycznych zwierząt, które dotąd widział tylko w telewizji. Ani razu nie powiedział „A u nas...”. Brzuchate słonie, pręgowane tygrysy, pękate hipopotamy i długoszyje żyrafy wprawiły go w zachwyt.

– Czytałem, że żyrafy śpią tylko dwie godziny na dobę – powiedział tata. – Ciekawe, co robią po obudzeniu? – zastanawiał się Felek.

– Myją szyje – włączyła się do rozmowy Ada.

– To możliwe – zgodził się z nią Felek, zadzierając głowę, żeby spojrzeć żyrafie w oczy. Olek był zadowolony z wrażenia, jakie zrobił na Felku ogród zoologiczny. Być może przekonał go, że mieszkanie w stolicy jest bardzo przyjemne. Spojrzał pytająco na kolegę.

– Podobało mi się – przyznał Felek. Jednak po namyśle dodał z figlarnym uśmiechem: – A u nas widziałem krowę w okularach.